

# ŻABSON & YOUNG IGI, Sahara

W porcie Sahara, wszędzie żmije są  
Studio to moja oaza, bo nic mi nie przeszkadza  
Mam na szyi nowy szmaragd i to nie fatamorgana  
Te kamienie są prawdziwe, oh  
Leci sobie nowy Gunna, pełna ziomów karawana  
Tak jak mumie, ja zawinę sort  
W porcie Sahara, wszędzie żmije są  
Studio to moja oaza, bo nic mi nie przeszkadza  
Mam na szyi nowy szmaragd i to nie fatamorgana  
Te kamienie są prawdziwe, oh  
Leci sobie nowy Gunna, pełna ziomów karawana  
Tak jak mumie, ja zawinę sort

Na tej pustyni stylu (stylu), metalu trzecia fala  
Mają mnie za narkomana, mają za chama  
Ale mama mnie inaczej wychowała  
Tyle, że świat zmienił wielki drip, jakby pękła tama (tama)  
Kiedyś czułem wstyd, teraz pierdolę wszystkie zahamowania  
Za dużo suchych dni (suchych dni)  
Za dużo pustych dni (pustych dni)  
Za dużo ciężkich chwil, dopowiadania  
Kiedyś nosiłem po tacie ubrania  
Dzisiaj rozdaję ubrania mym ziomkom  
Nie mów mi, kurwa, czy jestem w porządku  
Bo nie mam już nic do udowadniania

Wokół jest każdy kojotem i wciąż słyszę ich ujadania  
Ja gonia za tym banknotem  
Bo tak dziś wygląda ten instynkt przetrwania  
Nawet ućpany pejotlem bym więcej od ciebie ogarniał  
Do ludzi brak zaufania, z obcymi się nie spoufalam

W klepsydrze życia sypie się piach  
Chcę złapać w garść wszystkie ziarna  
Chcę to przesypać i komuś dać  
Chociaż to rzecz jest niełatwa  
Kiedyś bez grzejnika musiałem spać  
Teraz rozpalam wszystkie miasta  
Po to na szyi noszę ten ice  
To właśnie moja klimatyzacja  
Teraz rozpalam szybko blanta

W porcie Sahara, wszędzie żmije są  
Studio to moja oaza, bo nic mi nie przeszkadza  
Mam na szyi nowy szmaragd i to nie fatamorgana  
Te kamienie są prawdziwe, oh  
Leci sobie nowy Ghana, pełna ziomów karawana  
Tak jak mumie, ja zawinę sort  
W porcie Sahara, wszędzie żmije są  
Studio to moja oaza, bo nic mi nie przeszkadza  
Mam na szyi nowy szmaragd i to nie fatamorgana  
Te kamienie są prawdziwe, oh  
Leci sobie nowy Ghana, pełna ziomów karawana  
Tak jak mumie, ja zawinę sort

W mordzie Sahara, leci Travis Scott  
Leci Quintana, damn, she smoke my dope  
W moim domu odkładam sobie plac na plac  
Robię sobie piramidę, złoty dotyk mi daj  
Ludzie rzucają w oczy piach  
Kochają nienawidzić nas, kochają, gdy tracimy blask  
Wiele tras, wiele miast, Rajd Dakar  
Zapierdalam, żeby mieć na stare lata  
Na odpoczynek sobie wybieram Jukatan

Dam Ci słodkie życie, no bo jem ananasa  
Noszę egipski krzyż, jak faraon  
I mam w planach przejąć Babilon  
Stworzę lepszy świat, jak Salomon  
Potrzebny mi tylko mikrofon

Na tej pustyni bez ludzi, ja jestem studnią bez dna  
Przy nieurodzaju ja mam tyle pasji, ile żaden z was  
Wiem, że ktoś liczy mi czas, ej  
Wiem, że ktoś liczy mi czas, ej  
Szkoda mi życia, ja chcę mieć świadomość, że wszystko to nie idzie w piach, ej

W porcie Sahara, wszędzie żmije są  
Studio to moja oaza, bo nic mi nie przeszkadza  
Mam na szyi nowy szmaragd i to nie fatamorgana  
Te kamienie są prawdziwe, oh  
Leci sobie nowy Ghana, pełna ziomów karawana  
Tak jak mumie, ja zawinę sort  
W porcie Sahara, wszędzie żmije są  
Studio to moja oaza, bo nic mi nie przeszkadza  
Mam na szyi nowy szmaragd i to nie fatamorgana  
Te kamienie są prawdziwe, oh  
Leci sobie nowy Ghana, pełna ziomów karawana  
Tak jak mumie, ja zawinę sort